

Głos Boży w dniach wejścia w siebie

List pasterski na początek
wielkiego postu 1938 r.

wydał

Adolf Kardynał Bertram,
arcybiskup wrocławski



II-794

KAZ.

Treść.

Znaczenie dni wejścia w siebie	3
I. Jasna i silna wiara jako owoc dni wejścia w siebie	6
Tęsknota duszy ludzkiej	9
Miłość do Chrystusa, miłość do Kościoła	11
II. Dni wejścia w siebie szkołą wzmocnienia charakteru	13
III. Dni wejścia w siebie dla chrześcijańskich rodziców	18

Odczytać należy w niedzielę Starozapustną, Mięso-
pustną i Zapustną.

Przedruk przed 27-ym lutego wzbroniony.



Adolf Kardynał Bertram,

arcybiskup wrocławski,
przesyła **Wielebnemu Duchowieństwu i wszystkim
Wiernym archidiecezji wrocławskiej pozdrowienie
i błogosławieństwo w Panu.**

Najmilsi Archidiecezjanie!

Jest to słowo bardzo piękne w życiu religijnym, słowo „wejście w siebie”, „dni wejścia w siebie”. Słowo, budzące myśli poufałe. Wejście w siebie sprawuje człowiek, gdy myśli swoje zamyka dla świata zewnętrznego i kieruje ku światu wewnętrznemu, ku wieczności. Wejście w siebie nazywam, gdy duch ludzki wznosi się ku Bogu, gdy spieszy do Zbawiciela. Tak to też był miły dzień wejścia w siebie, gdy pierwsi dwaj uczniowie pytali P. Jezusa: „Mistrzu, gdzie mieszkasz?” „Pójdźcie a zobaczcie” brzmiała odpowiedź. I zostali przy nim cały dzień ¹⁾. Jest to jakoby wzór wszystkich dni religijnego wejścia w siebie.

¹⁾ Jan 1, 37 n.

Do nas przychodzi Pan, na nasze wejście w siebie, gdy w Tajnym Objawieniu ²⁾ oznajmia: „Oto stoję u drzwi i kołacę; jeśli kto usłyszy głos mój; wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną”. Jest to znamienne dla poufałości, z jaką Pan pragnie z nami obcować.

Wejście w siebie umożliwił P. Jezus tak często apostołom, gdy ich wziął ze sobą w samotność na poufałą rozmowę i coraz to więcej wprowadzał w tajemnice swego królestwa.

Dni wejścia w siebie w znaczeniu najbardziej bohaterskim sprawował Pan sam, skoro przed rozpoczęciem swej publicznej działalności poszedł na czterdzieści dni do puszczy, aby odosobniony od rzeczy ziemskich i poszcząc w najgłębszej ciszy ze swoim Ojcu Niebieskim rozmawiać o drogach swego planu zbawienia ludzkiego.

Za tym boskim przykładem idzie Kościół, gdy wiernych nawołuje do postu czterdziestodniowego. Tedy odności się do nas głos psalmisty: „Dziś, jeśli głos usłyszycie, nie zatwardzajcież serc waszych” ³⁾.

Wielkie jest błogosławieństwo czasu religijnego wejścia w siebie. Dzieje znacznych mężczyzn i niewiast pokazują nam, jak z ciszy samotnych rozważań wyszły wielkie myśli i zamierzenia, zbawienne postanowienia. Dni wejścia w siebie to prawdziwie dni zbawienia.

Kiedy byłyby takie dni potrzebniejsze niż w czasach burzliwych walk duchowych? w czasach wszystko

²⁾ Obj. 3, 20.

³⁾ Ps. 94, 8.

zagłuszającego podszczuwania i reklamowania? w czasach niesłychanych sprzeczności światopoglądowych?

Takie są właśnie czasy, w których żyjemy. Widzimy miliony ludzi młodych i starych, nie zdobywających się nieomal w żadnej godzinie na spokój duszy, na ciche zastanowienie się nad sobą.

Dzieje się to ku nieopisanej szkodzie w kształceniu charakteru.

Otóż to właśnie Kościół katolicki swoim nawoływaniem do dni wejścia w siebie staje się życzliwym wochowawcą ludzkości. Jest jakoby lekarzem, który wie, czego duszy ludzkiej w takich czasach potrzeba.

„Oto stoję u drzwi i kołaczę”, — „jeśli mi kto otworzy”: to się tyczy ciebie, kochany chrześcijaninie. — „Nauczyciel przyszedł i woła cię”⁴⁾. Głos ten, skierowany do Maryji z Betanii, tyczy się twojej niespokojnej duszy. Jak długo już tęskniła dusza twoja za dniami spokojnego wejścia w siebie. Otóż, przywitajże teraz z zaufaniem głos Pana, tak mile cię wołającego. Wyrwij się ku niemu ze słowem św. Pawła, tego znawcy dusz, który na pierwszy głos odpowiada: „Co chcesz, żebym czynił, Panie?”⁵⁾.

Słuchaj, co ci Pan wpośród okoliczności czasu naszego odpowiada: Chce, by przedewszystkiem twoja wiedza religijna stała się jaśniejszą i głębszą, szerszą i serdeczniejszą. — „Tak niechaj będzie!” odpowiada chrześcijaństwo. Albowiem gorące pragnienie prawdy i jasności, pragnienie pewności w sprawach religijnych obudziło się wszędzie właśnie

⁴⁾ Jan 11, 28.

⁵⁾ Dz. Ap. 9, 6.

za dni naszych. Gdziekolwiek znajdują się serca szlachetne, tam już mają dosyć tego kpienia sobie z objawienia Pańskiego. Za wiarą jasną i silną tęskni serce każdego chrześcijanina, któremu leży na sercu najgłębsze z wszelkich zagadnień: takim jest zagadnienie religijne.

I. Wiara jasna i wiara silna jako owoc dni wejścia w siebie.

Oto, za czym i twoja dusza dzisiaj przedewszystkim tęskni:

Jedna sprawa za wszech czasów najważniejszą jest z wszystkich spraw, które serca ludzkie obchodzą: **Bóg i dusza**. — Kim jest Bóg? I gdzie dusza moja znajduje swoje przeznaczenie? gdzie swój spokój, swój cel, swoje prawdziwe szczęście?

Wicie, co wielki badacz i przewodnik św. Augustyn po swoich przewinieniach nareszcie poznał i potym słowem poprzez wszystkie wieki od szczerze szukających dusz powtarzanym głośno wyznał: „Niespokójną jest dusza nasza, aż spoczywa w Bogu”. Niespokójną, póki nie obejmie wiarą i miłością Boga, jako swego celu jedyne.

Dni zaś wejścia w siebie mają temu służyć, aby wiarę świętą w nas pogłębiać, wzmocniać. Ma się to stać szczególnie wpośród walk dni naszych.

Gdziekolwiek się obrócimy, widzimy i słyszymy, że się codziennie wylewa prawdziwą powódź zaczepiek i podejrzowań, błędów i kłamstw, przekreśień i potwarzy przeciwko temu, co nam jest najświętsze. Nawet

ucisk gospodarczy wywiera się na wiernych chrześcijan, będących w położeniu zależnym, aby ich doprowadzić do odszczepieństwa. Napada się przede wszystkim na Kościół katolicki, ponieważ mimo wszystkich zaczepek ze stanowczością czasów męczeńskich trzyma się tych prawd, które Chrystus w piersiach swej oblubienicy, t. j. w sercu swego Kościoła, zachował. Nad tym nikt się dziwić nie może. Ponieważ bowiem Kościół nasz według słowa apostoła jest „filarem i utwierdzeniem prawdy”⁶⁾, przeto antychryst przeciwko temu filarowi i utwierdzeniu najzaciętszą walkę toczyć musi. To się za naszych czasów okazało w Meksyku, w Rosji, w Hiszpanii. Wszystkie światopoglądy bywają cierpione, tylko nie prawda katolicka i jej nieugięta stanowczość. Czy się to i w Niemczech stać ma? — Pod takimi warunkami iluż to traci wiarę! — Ilu męczy się w wątpieniu i niepewności! — Prawda, gdyby wiara nasza była tylko mitem, tedy moglibyśmy ją zmienić. Jeżeli zaś jest słowem Bożym i prawdą Bożą, tedy ma rozstrzygające znaczenie na czas i wieczność. I tedy stanowczość pierwszych chrześcijan, duch katakumbowy jest dla nas wszystkich obowiązkiem.

W takich czasach dni wejścia w siebie mają ci nastrećcać i pomnażać jasność i stanowczość. Stąd w takich dniach zważamy pilniej niż kiedykolwiek na głos Boży. A jak to mówi P. Bóg do nas?

⁶⁾ 1. Tym. 3, 15.

„Dzisiaj, gdy usłyszycie głos Pański, nie zatwardzajcież serc waszych”. Słowo psalmisty odnosi się dzisiaj do nas.

A więc, słuchaj głosu Pańskiego mówiącego do ciebie w dziełach stworzenia. Z nie dającą się przeoczyć jasnością mówią one wszędzie do ciebie i głoszą ci Boga wszechmocnego, nieskończenie mądrego, jako stwórcy wszystkich istot skończonych. „Niebiosa opowiadają chwałę Boga, a dzieła rąk jego oznajmia firmament”⁷⁾.

Słuchaj dalej głosu Boga twego, przemawiającego do ciebie w ciszy twego sumienia, głosu, oznajmującego ci przykazania Boga nieskończenie świętego. Przykazania, nie tylko ogłoszone na górze Synai, lecz głęboko wpisane w każde serce nie zepsute.

Słuchaj potym głosu Boga nieskończenie sprawiedliwego, przed którego sądem żadna wina nie może zostać bez kary, żadna cnota bez nagrody.

Oto drogi, na których Bóg ci się przybliży: znajdują swoje uzupełnienie w głosie Zbawiciela, który wobec wszystkich błędnych, fałszywych poroków sam jeden mógł zawołać: „Jeśli słowom moim wierzyć nie chcecie, uczynom moim wierzcie” — wierzcie świadectwu dzieł Jezusa, w których wszechmocność Boga odwiecznego potwierdziła posłannictwo Syna Jednorodzonego.

„Jam jest światłością świata”. „Ja jestem droga i prawda i żywot”. „Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemnościach”. Tak powiada nasz Zbawiciel.

⁷⁾ Ps. 18, 1.

Słuchaj głosiciela wiary wiecznej, który poprzez wszelkie zmiany czasów i kultur sprawdza swoje słowo: „Niebo i ziemia przeminą, lecz słowa moje nie przeminą”.

Oto głos Boga, do nas przemawiającego w objawach stworzenia i w świadectwie Zbawiciela, tego Boga Człowieka. Oto głos, tworzący w dniach wejścia w siebie treść naszych rozważań. Na to są pożyteczne przedewszystkiem dni wejścia w siebie, urządzone dla nas teraz w czasie postu, na pogłębienie pewności we wierze.

Owej pewności, z jaką św. Piotr zawołał: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego”. Bacznie słuchały, jakoby odetchnęły, wszystkie szlachetnie myślące, prawdę szukające, uczciwe serca, gdy w ten sposób Zbawiciel im wieczne prawdy niósł z łona Boskiego. Pewność niezachwianą dał nam On, który mógł powiedzieć: „Jeśli słowom moim nie wierzycie, uczynom moim wierzcie”. On, który oznajmienie prawdy wiecznej zapieczętował swoją śmiercią na krzyżu i następnie ludzkości przyniósł życie nowe, nadprzyrodzone w swoim zmartwychwstaniu do nowego życia w światłości Boskiej. Potężny wpływ tych prawd wiecznych za wszech czasów przedewszystkim w tym się uwydatniał, że prawdy te same tylko zaspokoić zdołają najgłębszą

tęsknotę duszy ludzkiej.

Upamiętnijcie sobie szczególnie następujące objawienia Chrystusowe, mogące pokój nieść każdemu sercu chrześcijańskiemu.

Przez Chrystusa znamy w tej uszczęśliwiającej wierze Ojca w niebiesiech, którego miłość nas stworzyła; i którego oko ojcowskie czuwa nad nami.

Przez Chrystusa znamy wartość życia: życie każdego człowieka ma wartość dla wieczności, ponieważ Chrystus nam wskazuje drogę do życia wiecznego, za którym dusza nasza bez przestanku tęskni: albowiem nosi w sobie samej świadomość wieczności jako obraz Boga wiecznego.

Przez Chrystusa znamy drogę prowadzącą z powrotem do serca ojcowskiego P. Boga po przewinieniach i grzechach; Chrystus sam przed wyruszeniem swoim na Golgotę oznajmił, że ofiarna śmierć jego miała być zadość uczynienie za wszelką winę i torować drogę do ojcowskiego serca P. Boga wszystkim będącym dobrej woli.

Przez Chrystusa znamy wartość miłości, mającej nas uszczęśliwić, miłości do Boga nadewszystko, miłości do bliźniego jako do naszych braci; jest to najwyższe, jedynie uszczęśliwiające przykazanie wszelkiego życia moralnego. I dalej:

W chrześcijaństwie poznajemy szczęście świętego porządku, jaki Zbawiciel wniósł w rodzinę, w społeczeństwo ludzkie.

Otóż widzicie skarby objawień Chrystusowych, które nas spowodują do wykrzyku: „O głębokości bogactw i mądrości wiedzy Bożej!”⁸⁾.

Z jak gorącą wdzięcznością powinniśmy ogarniać te boskie objawienia. — I czego jesteśmy świadkami

⁸⁾ Rzym. 11, 33.

w naszych czasach? Dzisiaj mamy to smutne widowisko, że nowe pogaństwo zwalcza całą pełnię objawień Chrystusowych. Toczy się walka o nasze najświętsze dziedzictwo, o nasze zbawienie doczesne i wieczne. To mamy sobie w dniach wejścia w siebie jasno i dobitnie uprzytomnić. Tedy wzmağa się w nas samorzutnie wdzięczna, gorąca.

miłość do Chrystusa, miłość do Kościoła.

W ten sposób dni wejścia w siebie, i takimi są dni zbliżającego się wielkiego postu, służą coraz to ściślejszemu, coraz żywotniejszemu złączeniu się z Chrystusem. Mają one miłość do Chrystusa jako naszego mistrza i zbawcy w naszych sercach na nowo ożywić. Tylko jeden jedyny jest nasz nauczyciel. Tylko w jednym jedynym jest zbawienie. Tylko jeden jedyny jest Dobry Pasterz. Tylko jeden jedyny jest, przed którym uginać się mają wszystkie kolana w niebie i na ziemi. „Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki”. Taka jest wszystko rozstrzygająca prawda w walkach naszych dni.

Skoro się tę prawdę jasno i przejrzysto poznało, tedy też stoi nam wszystkim przed oczyma czcigodny Kościół święty Chrystusa jako oblubienica Jezusa, w której sercu Pan prawdę wieczną bez fałszu i nieomylnie zachował. Kościół to królestwo Chrystusowe na ziemi. Kościół to nasz przewodnik. Albowiem o urzędzie nauczycielskim powiedział Chrystus: „Kto was słucha, mnie słucha”. Niezachwianie stoi ten nasz święty Kościół katolicki, jako

wierny stróż nauki Jezusowej. „Niebo i ziemia przemina, lecz słowa moje nie przemina”. W urzędzie nauczycielskim Kościoła żyje duch Chrystusa. Do niego odnosi się słowo Jezusowe: „Poślę wam Ducha prawdy, aby mieszkał z wami na wieki.” „Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.” Tym zapewniona jest prawda wieczna, jaka zachowywana jest w sercu Kościoła.

Tak to w dniach wejścia w siebie miłość do Kościoła sama ze siebie w naszym sercu się ożywi. Kochamy go jako obłubienicę Zbawiciela, zrodzoną z serca jego na Golgocie, wykwitłą z jego przebitego boku, odkupioną jego krwią. — Kochamy Kościół, ponieważ jest nie tylko twór Chrystusa, lecz jego ciało duchowe. W nim bowiem Chrystus dalej działa na ziemi. Gdy św. Paweł przed swoim nawróceniem zwalczał Kościół, rzekł Pan do niego: „Szawle, czemu mnie prześladujesz?”⁹⁾. A więc Chrystus i Kościół to jedno i to samo. — Kochamy Kościół jako matkę naszą. Ten nie może mieć Chrystusa za ojca, kto nie ma Kościoła za matkę. Matką jest on nam jako dawca życia odrodzenia. Troskę matczyną miewa około nas jako stróż wiary wiecznej, jako nauczyciel narodów, jako wychowawca młodzieży. Ofiary matczyne ponosi dla nas przez to, że odszukuje miłościwie błądzących. W życiu i śmierci wspomaga nas. Żadne prześladowanie i żadne obrabowanie nie może go zmuszać do tego, żeby obowiązek swój zaniedbywał. Oto wierność matki.

⁹⁾ Dz. Ap. 9, 4.

Poznawanie tego wszystkiego coraz to lepiej jest jednym z najbardziej uszczęśliwiających owoców dni wejścia w siebie, mających nam udzielić owej cichej pewności, z jaką Kościół sam niezachwianie kroczy poprzez walki i cierpienia wszystkich czasów.

Gdzie taka miłość do Kościoła panuje, tam dzieci Kościoła w spółubiegają się, aby mu tę miłość wyświadczyć w modłach, w słowach i czynach. Wierne dziecko nie zna modlitwy serdeczniejszej od modlitwy za swą matkę. Tak to też będzie znakiem katolika wiernego, jeśli ze swą świętą matką, z Kościołem, myśli i czuje, modli się i ofiaruje. Jak matce cielesnej winniśmy cześć, miłość i posłuszeństwo, tak winniśmy to samo Kościołowi, jako naszej matce duchowej.

Oto jasna droga, którą kroczymy. Jest to droga, którą nam Chrystus sam utorował i wskazywał. A teraz patrzmy na cel, który nam przyświeca. Celem tej drogi jest życie w Chrystusie, naśladowanie Chrystusa, mające być rozstrzygającym dla naszych myśli i zamiarów, dla naszego duchownego i praktycznego działania. To niechaj będzie dojrzały owoc dni wejścia w siebie.

II. Szkoła dla wzmocnienia charakteru.

„Oto, stoję u drzwi i kołaczę” — tak brzmi głos Pański, skoro przychodzi do duszy. Jako cel dni wejścia w siebie widzieliśmy prawdziwą znajomość Boga, czystą i silną, mocną wiarę w Boga, wiarę w Chrystusa i Kościół jego. Zamiary Pana są wyższe. Rzecz najkosztowniejsza jako owoc świadomej wiary

jest życie według wiary, nadprzyrodzone formowanie i uszlachetnienie życia wewnętrznego i działania w sile Chrystusa, który naszą jest głową, z którego wszystkie życie nadprzyrodzone tryska. **Życie z wiary**, oto ostatni cel dni wejścia w siebie. Jest to cel wielkiego postu.

Nikt tego nie opisał z jaśniejszą przejrzystością, jak św. Paweł apostoł. Bez ustanku zawsze na nowo napotykaemy w jego mowach i listach tajemnicę **życia** w Chrystusie. Opłaci się znać drogę, po której P. Bóg doprowadził apostoła narodów do tego życia.

Głęboka przemiana wyrobiła się w życiu wewnętrznym prześladowcy chrześcijan Szawła w chwili, gdy po ciężkich walkach wewnętrznych o swoje zasadnicze poglądy religijne na drodze do Damaszku zamartwychwstanemu Zbawicielowi w oczy popatrzył. Już był Szaweł w duszy swojej walczył straszną walkę, skoro w porywających mowach św. Szczepana i w ofiarnej śmierci blaskiem nadziejkim oświeconej tego pierwszego męczennika chrześcijańskiego upatrzył zorzę poranną nowego świata, nie mającego już nic wspólnego z błędami zwyrodniałego żydostwa. Następnie przyszła godzina, gdy Szaweł na drodze do Damaszku widział Mesjasza samego w cudownej wizji. I teraz przemienił się w sile łaski kołającej do serca jego cały zapal jego ognistego ducha w miłość do Chrystusa. Nastąpiły lata samotności i zacisza duchownego. W nich dojrzywał **ch a r a k t e r** jego następnie do onego nowego życia, które tworzy treść wszelkiego wykształcenia chrześcijańskiego. — Doprawdy było to nowe życie wewnętrzne. Albowiem coraz to bardziej pogłębiał się w duszy św. Pawła

stosunek do Jezusa, polegający na dziecięcym zaufaniu do Niego, coraz to więcej uszczęśliwiała go pewność mistycznego jednoczenia swego z Chrystusem. „Stać się podobnym obrazowi”¹⁰⁾ Zbawiciela, to było odtąd jedynym jego pragnieniem. „Żyje we mnie Chrystus”¹¹⁾; tego doświadczył i to doprowadził do pełni prawdy i rzeczywistości. Ludzi wychowywać do tego, aby wyrobili w sobie ów charakter, na który mu wskazuje dorastanie do pełnego wzrostu dojrzałości Chrystusowej, oto teraz cel, któremu on siłę swej gorącej miłości poświęca. I to wszystko w duchu owej prostej religijności, której towarzyszy święta radość i ożywia ją, i która przeto w słonecznym blasku tej duchowej radości za wszech czasów wabi w cudowny sposób do siebie. Oto świat życia nadprzyrodzonego, pochodzącego z serca Zmartwychwstanego i płynącego w członki swego ciała duchowego.

Tym określiliśmy, kochani diecezjanie, w krótkich słowach „nowe życie”, które się obudziło w duszy największego z wszystkich apostołów w dniach wejścia w siebie jako wzór dla wszystkich czasów przyszłych: życie w Chrystusie. Nowe to życie, pochodzące z Chrystusa, jak życie winnej latorośli pochodzi z korzenia winnej macicy, pogłębiać także w nas, oto cel naszych dni wejścia w siebie, w pierwszym rzędzie w czasie wielkiego postu, jako cel pełnego łaski wejścia w siebie. Temu celowi mają służyć wszystkie nasze modlitwy, nasze najgłębsze pragnienie. O, jak

10) Rzym. 8, 29.

11) Gal. 2, 20.

tęskni każde serce szlachetne za takim wyrobieniem charakteru, którego źródło jest głęboka wiara i którego siła mocna miłość. Modlitwa toruje nam drogę do tej mocnej łaski.

Dlatego niech nam wszystkim podczas wejścia w siebie leży na sercu odprawienie gorącej modlitwy. Wzorem nam w tym jest Zbawiciel, jak podczas czterdziestu dni cichego postu bez przerwy w modłach ze swoim Ojcem Niebieskim obcował. Wzorem nam jest, jak zawsze na nowo po uciążliwej pracy w samotności gór spokój duszy odnajduje. Wzorem nam jest w nieporównanej serdeczności swej modlitwy, która mu przy ostatniej wieczerzy kazała wypowiedzieć do swoich słowa najtkliwszej miłości. — Kogo taka miłość ogarnia, ten też radośnie ponosi ofiary wymagane od nas przez przykazania boskie, ofiary posłuszeństwa z miłości. Podkreślam tu szczególnie ofiary dla trzeciego i szóstego przykazania boskiego.

Z życia w Chrystusie ma wytryskać zapał, z jakim spełniamy trzecie przykazanie, przykazanie święcenia niedzieli. Bądźcie sumienni pod tym względem. Dni wejścia w siebie pokazują wam, jakie znaczenie ma niedziela w życiu chrześcijanina, jako dzień oświecenia, jako źródło silnej łaski, jako krynica ożywiającej radości. Bez religijnego święcenia niedzieli niema chrześcijańskiego wyrobienia charakteru. Dzisiaj panoszące się z e s w i e c e n i e niedzieli z nadmiarem świeckich urządzeń, nie dopuszczających już cichego skupienia, nie służy wyrobieniu charakteru. To widzi każdy, który ma sposobność do patrzenia w duszę dzisiejszej młodzieży. To widzą i ci, którzy nie ośmielają się o tym mówić.

Z życia w Chrystusie tryska wielka i poważna troska o czystość naszego życia moralnego, wierność przykazaniu szóstemu dziesięcorga przykazań boskich. Bez myśli wyższych podszepty niższe nie mogą być zwyciężone. Bez radości czystej z serca Boskiego popędy zmysłowe nie mogą być powstrzymywane i tamowane. Bez sumienności religijnej niema porządku w życiu moralnym, niema delikatności myśli, niema bohaterstwa w owych walkach, które muszą być przeprowadzone w pierś każdego człowieka. — „Serca czyste stwórz we mnie!” To jest jedna z umiłowanych modlitw dni wejścia w siebie.

W tych wszystkich walkach moralnych złączenie się z Chrystusem jest czynem najbardziej rozstrzygającym. Jeśli Chrystus woła: „Beze mnie nic uczynić nie możecie”, to znaczy to: bez życia w Chrystusie niema onej silnej łaski, która nas podtrzymuje i umacnia na drogach ciernistych i śliskich, i która nas, nawet po przewinieniu, otuchą napęlnia do nowego zmagania się za pomocą błogiej nadziei ostatecznego zwycięstwa. Przeto skorzystajcie skwapliwie z czasów wejścia w siebie, w których Dobry Pasterz w sakramencie pokuty czeka na każdego, który szczerze tęskni za poprawą życia.

Życie w Chrystusie, jakie św. Paweł z uniesieniem aż do ostatniego dnia swej czynności apostołskiej oznajmuje jako radosną nowinę, jest wreszcie źródło owej miłości do bliźniego, którą nam Chrystus przedstawia jako hasło: „Miłujcie się wzajemnie, jakem ja was umiłowal”. Życie świętych, owych bohaterów i majszlachetniejszych przodowni-

ków ludzkości, stanowi za wszech czasów świetny dowód na to, że Chrystus ze siłą swej miłości dalej żyje w naszym Kościele. Jest to ona miłość, która zajmuje się nie tylko potrzebą ciała, lecz za przykładem Chrystusowym także potrzebą dusz: miłość apostołstwa świeckich, odszukająca brata błędzącego, okazująca stojącemu na uboczu współczujące wyrozumienie, poddźwigająca dusze słabe i chwiejne.

Oto, moi kochani, wielki program, nasuwający nam się dla dni i czasów wejścia w siebie — i taki czas jest czas wielkiego postu —: życie z wiary.

Podczas gdy zaciętość walk o wiarę i udręka czasu jakoby z młotami kołace do drzwi Niemiec, z tym większą uwagą słuchamy głosu tego, który w Tajnym Objawieniu do każdego z nas powiada: „Oto, stoję u drzwi i kołacę”. — Pewne drzwi mam przede wszystkim na myśli, u których Pan z dobitną stanowczością kołace: są to drzwi domu rodzinnego. Starajmy się zrozumieć, co takiego ma do znaczenia kołacenie Jezusowe u tych drzwi za naszych czasów. Do rodziców chce Pan w sposób szczególnie natarczywy przemawiać.

III. Dni wejścia w siebie dla chrześcijańskich rodziców.

W tych tygodniach, poprzedzających wielki post, jeszcze nam poniekąd brzmi w uszach radosna nowina świąt Bożego Narodzenia. Jezus jako dziecko w cichym, dalekim Nazarecie. — Jezus jako pacholę w świątyni, i w świątyni jego tajemnicze pytanie: „Nie wiedzieliście, że w tych rzeczach, które są Ojca mego,

potrzeba, abym był!" — Jezus jako młodzieniec poddany Maryji i Józefowi, jako pomocnik św. Józefa przy pracy rękodzielniczej długie lata trwającej; Jezus w tym cichym gronie rodzinnym, w ubóstwie i samotności, ale pełen duchowego szczęścia: ile to ma czas młodości Jezusa naszym czasem do powiedzenia, w których walka o młodzież trzyma wszystkich w naprężeniu, czujących się odpowiednimi za przyszłość naszego ludu.

Odpowiedni są w pierwszym rzędzie rodzice. Rodzice owi, którzy nie zamykają oczu i uszu przed wielkimi zagadnieniami naszych czasów. Tacy rodzice rozumieją mnie, którzy więcej wierzą swemu własnemu doświadczeniu, jak błędnym głośnym mowom. Do nich odzywa się Jezus w dniach wejścia w siebie słowami, które niegdyś przy studni Jakóbowej z napomnieniem do niewiasty z Sychar wypowiedział: „Obyś ty poznała dar Boży!" — Dar Boży to jest, znać prawdziwą drogę do religijnego wychowania młodzieży i znaleźć siłę nadprzyrodzoną na to zadanie.

To też katolicycy ojcowie i matki patrzą w swych troskach co do wychowania tak często z pytającym wzrokiem na Kościół. I Kościół nie milczał, owszem kierunek i drogę wskazywał. Zasadnicze znaczenie należy tu przypisywać uroczystej encyklice, którą Ojciec św. Pius XI w dzień 31-go grudnia 1929-go r. o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży wystósował do katolickiego chrześcijaństwa. W tym wiekopomnym dokumencie są omawiane obowiązki i zadania, jakie rodzina, Państwo i Kościół mają do spełnienia względem młodzieży. W świetnych słowach objaśnia orędzie papieskie, i na nowo mają to



nam przypominać dni wejścia w niebie podczas wielkiego postu, że przede wszystkim rodzicom powierzone jest zadanie największe i najcięższe, ale też zarazem najbardziej błogosławione: zadanie wychowania swych dzieci do życia wiernie katolickiego, do postępowania bez nagany, do datnego działania w swym przyszłym zawodzie, do czci i posłuszeństwa wobec władzy państwowej i kościelnej, do skutecznej czynności w narodzie i dla dobra narodu. Jak wysokie powołanie rodzicielskie! jak głęboki wpływ powagi rodzicielskiej! i jak ciężki w czasach tak potężnych walk duchowych! Ile roztropności i mądrości powinno nowoczesne duszpasterstwo poświęcić szkoleniu rodziców!

„Otóż, stoję u drzwi i kołaczę!” Mistrz sam jest, który tak mówi do rodziców w dniach wejścia w siebie. Chce im mówić o szczęściu, jakie P. Jezus sam jako dziecię i młodzieniec znalazł w domu nazaretańskim. Na zewnątrz dom to ubogi. Ale na wewnątrz miejsce ukrytego niebieskiego szczęścia. — Któż nie chciałby zaglądać do tego cichego grona rodzinnego? Któż nie chciałby słuchać, co tam mówiono? Z jaką ciepłością Ojciec św. Leon XIII i nasz teraźniejszy Ojciec św. mówili tak często o szczęściu w domu nazaretańskim. Z ich słów wydobywam następujące nauki.

Rys zasadniczy rodziny nazaretańskiej jest nam wzorem głęboko religijnego życia domowego. Boskie Objawienie, jak ono było zapisane w biblii, jak w najszlachetniejszych warstwach ludu owego czasu panowało niby najkosztowniejsza spuścizna, — plan boskiego zbawienia,

jaki anioł oznajmił Najświętszej Pannie oraz wiernej duszy opiekuna Józefa, — troska o przyszłość własnego narodu: oto treść myśli napelniających serca w domu nazaretańskim.

Tak powinno też być w domu katolickim. Choćby ziemskie troski, wymagające od rana do nocy wyęźnienia wszystkich sił, przygniatały was nadmiernie, to jednak P. Jezus napomina, że troska o duszę jest najwazniejszą z wszystkich trosk. — Dlatego też i przy nawale ziemskich trosk nie mają się rozlatywać myśli o wielkich tajemnicach Objawienia Boskiego. W godzinach wejścia w siebie mają one być szczególnie ulubione rodzicom i dzieciom.

Stąd tak często z ambon i w listach zachęcałem rodziców: nie zostawcie religijnego kształcenia dzieci li tylko szkole. Ty, katolicki ojcze, i ty, katolicka matko: wy daliście dziecku życie ziemskie; teraz starajcie się jeszcze pilniej o ich życie duchowe i wieczne; wy rodzice jesteście bowiem najpierwszymi nauczycielami religii waszych dzieci.

W pierwszych latach krótkie małe modlitewki, podawane od matki rano, w południe, w wieczór, stanowią pierwsze źródła wiary dla dziecka, pierwsze dźwięki religijnego wychowania. Dźwięki, które nawet w sędziwym wieku jeszcze dziecku brzmiały w uszach jako miła pamiątka. — Potym w wieku dojrzewającym niech żaden ojciec i żadna matka nie zaniedbuje rozbiierania pytań małego katechizmu i opowiadań małej biblii szkolnej razem z dzieckiem: tak prosto i zrozumiale, jak to odpowiada wargom matki i rozumowi dziecka.

Tedy się spełnia słowo Jezusowe: „Gdzie są dwaj albo trzej zgromodzeni w imię moje, tam ja jestem w pośrodku ich”¹²⁾. Tak jest: tedy oko Jezusa z radością spoczywa na matce i dziecku, jak w ów cichy wieczór, kiedy matki doprowadzały dzieci swoje do Zbawiciela, aby je pobłogosławił. Tedy aniołowie miłości i radosnego uszczęśliwiającego nastroju zawitają do najuboższej chaty: są to dni wejścia aniołów nieba do nas.

Tedy zacieśniają się węzły czci i wzajemnej miłości pomiędzy rodzicami i dziećmi.

„Obys poznał dobrze dar Boży”: słowo to Pańskie odnosi się do tych rodziców, którzy jeszcze nie dobrze pojęli zadania swego, jako nauczyciele religii swych dzieci.

Godziny wejścia Pańskiego to są, gdy matka bierze dzieci ze sobą do domu Bożego, aby dziecku pokazać, gdzie mieszka Zbawiciel, i jak należy go pozdrowić, i jak mamy do niego mówić. Jest to prawdziwa nauka ze wskazówkami, początek praktycznego wprowadzenia w życie religijne. To się rozwija hojniej i treściwiej, skoro dziecko może być brane na uroczyste nabożeństwo w niedziele i święta. Jak często dziecko takie doznaje uczucia prawdziwego uniesienia, gdy się powoli czuje jako członek wielkiej rodziny parafialnej. Co myślicie, jak serce Jezusa jako pacholęcia biło, gdy po raz pierwszy udawał się do świątyni, po raz pierwszy modlił się w świątyni wpośród całego narodu. Widzimy tedy

¹²⁾ Mat. 18, 20.

Boskie pacholę w swym zamięłowaniu do ścisłej z narodem łączności.

Wszystko niech się dzieje z ową poufną miłością, na którą dziecko odpowiada z otwartą poufałością. Poufała miłość rodziców do dziecka, jakżeż ona jest potrzebną w czasach, w których dziecko poza domem musi słyszeć i widzieć różne rzeczy, które mu dają powód do konfliktów sumienia; tedy, gdy się widzi, że dziecko zaczyna się zamykać i skrnąbrnieć.

Kto zna sprzeczności, które dzisiaj serce dziecięce i młodociane niepokoją, ten widzi, jak się wśród dziśniejszych walk światopoglądowych w duszy dziecięcia zagnieżdzają wątpliwości i niejasności, które tylko przez miłe, mądre i poufałe zachowanie rodziców mogą być w cichej rozmowie przewycięzone.

Jaką tajemnicę stanowi dziecie: to słyszeliśmy już często. W dniach wejścia w siebie dać wskazówki rodzicom, jak niektóre niepokojące tajemnice w sercu dziecięcym rozwiązać: to będzie coraz to więcej zadaniem roztropnej duszpasterskiej nauki na zgromadzeniach matek. Choćby to nawet często było bardzo ciężkim: zagadnienie musi być rozwiązane z ochoczą gotowością, z onym radosnym nastrojem, który powinien przenikać i ożywiać wszelkie współżycie rodziców z dziećmi. Z powodzeniem zaś wszystkie trudności przewycięzone mogą być tylko za pomocą łaski Bóżej.

Tak jest rzeczywiście: za pomocą łaski Bóżej, jaką rodzice otrzymali w sakramencie małżeństwa, w którym ze zadaniami współdziału w mocy stworzycielskiej P. Boga

także przyjęli zadania współudziału w mądrości i miłości wychowawczej P. Boga. Często chcemy ojcom i matkom przypominać łaskę sakramentalną, w dniu ślubu rodzicom udzieloną.

Przeto napomina Kościół, aby rodzice tę łaskę w sobie zawsze na nowy ożywiali przez częstotliwe przyjęcie sakramentów św. Dziecko mające rodziców, chodzących co miesiąc do komunii św., zawsze odczuwać będzie, jak rodzice swoją drogą z istic osobliwą miłością współmyślą, współczują i współżyją z myśleniem, czuciem i życiem dziecka.

Tacy rodzice mogą też i w naszych krytycznych czasach mocno ufać w pomoc Bożą. — Jeszcze nie wiemy, jakie czasy, pełne rozstrzygających trudności, nas czekają. Ale to wiemy: pomoc Boża nas nie opuści przy takich ponurych widokach, jeżeli tylko czynimy, co w naszych leży siłach. „Obyście wy wszyscy dar Boży dobrze poznali.”

Przeto słuchajcie, kochani rodzice katolicy, napomnień, które Ojciec św. Pius XI do nas wszystkich kieruje w swej wielkiej encyklice o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży.

Słuchajcie też z ust najwyższego Pasterza, że nikt rodzicom i Kościołowi nie może odebrać praw i obowiązków, które im sam Bóg dał.

Słuchajcie z ust najwyższego Pasterza, jakie szczęście panuje w tych rodzinach, w których się szacunek i miłość i posłuszeństwo zagospodarowały.

Słuchajcie, że przedewszystkiem, kiedy szkoła już nie wystarczy na religijne wychowanie prawdziwie katolickie, w tej chwili kolej przypada na rodziców pod kierownictwem Kościoła. Im bowiem w pierwszym

rzędzie troska o szczęście doczesne i wieczne dzieci jest powierzona.

Przeto w tym czasie wielkiego postu nasze modły powinny w szczególny sposób być poświęcone rodzicom i wychowaniu młodzieży. Wielki to cel dla wszystkich członków Apostolstwa Modlitwy. W sprawowaniu apostolstwa modlitwy, jak wiadomo, jest taki zwyczaj, że się w poszczególnych miesiącach ma na myśli cel szczególny. Pewnie mi przyznacie słusność, jeżeli powiadam: w tym czasie wielkiego postu niech celem naszych wspólnych modłów będzie: oświecenie rodziców na chrześcijańskie wychowanie młodzieży! ochocze i radosne przyczynienie się do tego wielkiego dzieła!

Skoro nas chcą zatrwożyć, to odpowiemy z apostołem narodów: „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia”¹³⁾. „Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? Utrapienie, czy ucisk, czy głód, czy niebezpieczeństwo? Pewien jestem, że ani śmierć, ani żywot, ani jakie stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”¹⁴⁾.

Takie niechaj będą myśli nas wszystkich, takie nas wszystkich zaufanie.

Niech was błogosławi Bóg wszechmogący, Ojciec, Syn i Duch Święty. Amen.

Dan we Wrocławiu, w dzień 2 lutego 1938.

Adolf Kardynał Bertram,
arcybiskup.

¹³⁾ Fil. 4, 13.

¹⁴⁾ Rzym. 8, 35 n.



BIBLIOTEKA SEMINARIUM DUCHOWNEGO
we Wrocławiu

794

II

KAZANIA

W.D.N. - Zam. 1975/61 - 20000